Nr. 384 (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 18 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Demonstracje śląskich prusofilów przeciw dynastji.

Lwów 18 sierpnia.

Franciszek Józef I kończy w dniu dzisiejszym 74 lat swego życia. Koronę cesarską dźwiga lat 56 bez mała, a w tym długim okresie czasu swego panowania, przeżył i przebył straszne burze, jako monarcha i jako człowiek... Nie chwila dziś po temu, aby wyliczać te gwałtowne wstrząśnienia, których doznawała Austrja za jego rządów, tragedje rodzinne, które nieuleczalnym smutkiem i żałobą pokryły jego wiek sędziwy I właśnie te wielkie nieszczęścia z pobudek czysto ludzkich, w połączeniu z rzadkiemi cnotami serca i ducha tego cesarza, sprawiają, że Franciszek Józef zażywa w całym świecie wielkiego szacunku i sympatyj rzetelnych. Jakie zaś uczucia gorącej wdzięczności żywi dlań osobliwie naród nasz, któremu w tej, berłu jego podlegającej dzielnicy polskiej, w poczuciu wielkiej szlachetności i sprawiedliwości swojej, pozwolił miłościwie żyć i oddechać w swobodach narodowych — o tem i wspominać tu zbyteczne. Świadczy o uczuciach Polaków dla cesarza i jego dynastji, zarówno lojalne i konsekwentne postępowanie naszej reprezentacji we Wiedniu, która interesy dynastji i państwa — acz z wielkiemi nieraz ofiarami ze strony kraju naszego — zawsze ma pilnie na oku; świadczą o tem rozliczne objawy szczerej lojalności, którym całe społeczeństwo polskie w Galicji wita zawsze i otacza Franciszka Józefa pośród siebie.

Jeżeli jednak pobieżnie wspominamy dziś o znanym i uznanym stosunku tym Polaków do tronu, czynimy to wyłącznie dla uwydatnienia tej czarnej niewdzięczności, która dostojną osobę monarchy spotyka dziś ze strony najbliższej dla niego krwią, językiem i zwyczajami — bo niemieckiej... W namiętnem, ślepem zacietrzewieniu, które graniczy formalnie z jakimś obłędem, postanowili prusofile śląscy okazać gniew swój za paralelki słowiańskie w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, w sposób równie niedorzeczny, jak brutalny. Biorąc mianowicie pochop z rocznicy urodzin cesarskich, uchwalili wstrzymać się dnia tego od zwykłych manifestacyj lojalności, jakie w prowincjach niemieckich rok rocznie od niepamiętnych czasów się powtarzają. Nie dość na tem: zwołali na dziś właśnie wiec do Opawy, który naturalnie i przebiegiem obrad i uchwalonemi rezolucjami, stanie się niewątpliwie jedną wielką demonstracją antidynastyczną. Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że zarówno ten gruby nietakt, wyrażający się żakowskiem dąsaniem na monarchę, jak ten wiec protestowy, nie wpłyną wcale na zupełnie już zdeterminowaną w tej sprawie postawę rządu centralnego.

W tej mierze jesteśmy zupełnie spokojni. Trudno nam jednak powstrzymać się od skromnej uwagi, że garstka warchołów wszechniemieckich na Śląsku nie miałaby nigdy śmiałości, mieszać dziś uświęconą osobę cesarza do swych spraw polityczno-narodowych, gdyby nie owa pobłażliwość i ustępczość sfer naczelnych dla prusofilskich krzykaczy. Demonstracjami ulicy sztucznie rozwydrzonej, obalili swego czasu gabinet Kazimierza Badeniego; tym samym środkiem wymusili następnie zniesienie badeniowskich rozporządzeń językowych w Czechach; od 7 lat zabagnili parlament i wyrządzają całemu państwu szkody nieobliczalne—a mimo to wszystko i mimo że są w mniejszości, żywioł niemiecki używa jednak w państwie uprzywilejowanego wszędzie stanowiska. Widząc też ciągłe swe powodzenie na drodze demonstracyj i pogróżek, nie cofają się obecnie przed tak brutalnym nawet środkiem, jak występowanie zuchwałe przeciw tronowi i dynastji! Czy i to nie otworzy wreszcie oczu w Burgu cesarskim, dokąd gotowe zaprowadzić dynastję i państwo Habsburgów dalsze tolerowanie wybryków prusofilskich, dalsze ustępstwa polityczne na rzecz hegemonji niemieckiej w Austrji? Wystarczy przecież popatrzeć na tę jedną choćby agitację wszechniemiecką, której hasłem Los von Rom, aby się domyśleć, że wszystkie aspiracje i cała działalność krzykaczy prusofilskich w Austrji mają na celu zupełnie wyraźnie: oderwanie krajów niemieckich od korony austrjackiej na rzecz Hohenzollernów.

Wojna a dyplomacja.

W czasie kiedy przemawiają bagnety i armaty, dyplomacja milknie, bo działa ona zwykle przed i po wojnie dopiero. Wojna obecna przyniosła zmianę w tym kierunku, gdyż równolegle z akcją wojenną na dalekim Wschodzie, dyplomacja całego świata w pełnym jest ruchu. Na ruchy jej najczulszą jest giełda, która w samych początkach obecnej wojny liczyła się z możliwością wybuchu wojny światowej i stąd też względny dziś spokój w międzynarodowych europejskich stosunkach i na nią nader uspokajająco oddziaływa. Świat z dniem każdy większej nabywa pewności, że śmiertelny pojedynek rosyjsko-japoński, aż do końca takim pozostanie.

W ciągu dni ostatnich podniosły się w prasie zarzuty, że Niemcy, ochraniając niedobitki portarturskiej floty w swym porcie, łamią neutralność. Obecnie okazuje się, że Niemcy postąpiły *stricte* wedle międzynarodowego prawa i okręty rosyjskie, które w ciągu 24 godzin z Czinktauskiego portu znowu na pełne morze nie odpłynęły, rozzbroiły. W zupełnie ten sam sposób postępowała Anglja w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej, pozwalając okrętom obu stron wojujących na 24 godzinny pobyt w swych portach. Podobne zarządzenia wydano w Anglji w czasie wojny francusko-pruskiej w roku 1870, a wreszcie w r. 1879. Wobec tego, Japonja zgoła skarżyć się nie może na łamanie neutralności ze strony Niemiec, tembardziej, że ewentualnie i japońskie okręty, tych samych praw gościnności w niemieckim porcie byłyby doznały.

Na oko, gorzej wygląda sprawa zabrania rosyjskiego kontrtorpedowca „Reszitelny" z neutralnego chińskiego portu Czifu przez Japończyków. Rosjanie wołają, że zabierając rozzbrojony statek z neutralnego portu, pogwałcili Japończycy prawo narodów. Dotychczas nie mamy jeszcze autentycznych wiadomości o szczegółach tego wypadku, stąd też i wydawanie o tem dziś sądu, byłoby przedwczesnem, w każdym razie natomiast, fakt ten na dalszy rozwój politycznych stosunków żadnego mieć nie będzie wpływu. Gdyby nawet zabranie „Reszitelnego" przez Japończyków było nadużyciem, na ogólny przebieg wojny nie ma ono tak wielkiego wpływu, by się to na jej końcowym odbiło rezultacie. Rosja protestuje; czy się jednak inne mocarstwa do jej protestu przyłączą, to wielkie pytanie. Moralnie odpowiedzialne są za to nadużycie Chiny, których admirał nie przeszkodził uprowadzeniu rosyjskiego statku z chińskiego portu. Europa jednak rozumie, że trudno od Chin wymagać, by dla pięknych rosyjskich oczu i tych parę statków, jakie im jeszcze pozostały, Japończycy im zatopili. Chiny mogą wystąpić przeciw Japonji co najwyżej w drodze not dyplomatycznych, czy te jednak zrobią w Japonji jakie wrażenie, pozwalamy sobie wątpić.

W historji wojen morskich, wypadki takie zdarzały się już, rezultat jednak wnoszonych protestów był zawsze jednakowy: — równał się zeru i jakkolwiek postęp w kierunku zapatrywań prawnych jest ciągle na tem polu widoczny, to jednak żywe przykłady wykazują, że o wiele bardziej, niż w wojnie lądowej, idzie w wojnie morskiej siła przed prawem. Z powodu „Reszitelnego," Chiny z pewnością nie wydadzą wojny Japonji, ani też Rosja nie będzie zbyt natarczywie upominać się u Chin o zadośćuczynienie — ma już bowiem na głowie dość samych Japończyków. Wszystko więc ograniczy się na samych pertraktacjach dyplomatycznych, których rezultat z góry już łatwo przewidzieć.

O ile się to z dzisiejszego stanu rzeczy da osądzić, dyplomacja państw neutralnych dokłada wszelkich usiłowań w celu załagodzenia co chwila świeżo powstających konfliktów. Dowód tego złożyła ona w postępowaniu z Rosją wobec zatapiania przez jej eskadry okrętów handlowych, wiozących rzekomo kontrabandę wojenną.

Wystawa amerykańska.

XXVIII.*)

St. Louis 20 lipca.

„The Pike II."

(*Mysterious Asia; koloryt i zapach wschodu; kraina Szeherazady; różnorodność stylów i ludzi; bazary: koszt przedsiębiorstw; do bieguna północnego; w Alasce u Eskimosów.*)

Niedaleko od menażerji Hagenbecka mieści się największe, najkosztowniejsze i pod względem etnograficznym najciekawsze przedsiębiorstwo: *Mysterious Asia*, tajemnicza Azja. Fasadę tworzą pałace indyjskich rajahów, perskie moszeje, maurytańskie domy, które pomalowane horyzontalnie na biało i czerwono w szerokie pasy, wyglądają jak kostjumy kąpielowe. Bramę wchodową stanowi wierne, a więc i kosztowne naśladowanie wspaniałej fasady Tudsch Mahal z Agry, owego grobowca, który należy do światowych arcydzieł architektury. Wnętrze zupełnie odpowiada nazwie: jest to istotnie tajemnicza Azja, która otwiera się przed zdumionem okiem widza. To, co się widziało na obrazkach i czytało w opisach podróżnych, ma się tu w rzeczywistości i to wszystkiego potroszę: Persji, Hindostanu, Birmy, Tybetu itd. Jest to, jak się wyraził jeden z kolegów francuskich, prawdziwe: *mixtum compositum*, posiadające jednak w wysokim stopniu prawdziwy *„couleur locale"* związany z oryginalnym wschodnim *„odeur local"*. Istotnie, Wschód który widzimy, działa nietylko na zmysł wzroku, ale i na zmysł powonienia: ma swój właściwy zapach, na który składa się woń drzewa sandałowego, olejku różanego i ludzkiego potu! Stanąwszy na głównym placu tuż za bramą, znalazłem się odrazu w krainie tysiąca i jednej nocy; zdawało mi się że czarem przeniesiony zostałem o 20.000 kilometrów w dal od państwa dolara, do krainy baśni i legend. Sklepy, bazary, kawiarnie, jarmarczne budy, — wszystko wygląda tak, jak je opisuje Szeherazada, a w nich widać twarze tegoż samego typu. Panowie w długich kaftanach i wzorzystych pasach, Arabowie, Syryjczycy, Nepalezi, Indowie, Birmanie, spotykają się tu w malowniczym zgiełku. W wąskich ulicach, rozchodzących się z głównego placu a prowadzących w głąb „Mysterious Asia", widzi się w całej pełni wschodnie życie. Jedna z ulic prowadzi do Teheranu, druga do Kalkuty, trzecia do Rangoon w Birmie itd. Niebrak także pięknej stolicy Ceylonu, w której spotykamy porosłych ciemnym włosem, brodatych Syngalezów. Po ulicach krążą osiodłane słonie i wielbłądy prowadzone przez swych przewodników, turkoczą ciężkie hindostańskie wozy, ciągnione przez okazałe woły. Wysokie domy o okratowanych oknach ukrywają towary i haremy kupców, a nie brak tu domów, w których przebywają „ghawazi" — publiczne tancerki i bajadery. Te nie kryją się tak bardzo; owszem, często wihać na balkonach ich czarne włosy i ogniste oczy z poza białych zasłon... Czuje się tu człowiek dziwnie obcym, a jednak im więcej widzi, tem ciekawiej chciałby się wgłębić w to życie, poznać wszelkie jego przejawy i tajemnice, zbadać sposób myślenia i odczuwania tych obcych sobie ludzi, zapoznać się z ich wierzeniami. Z zamyślenia takiego jednak wyrywają nas krzykliwe głosy przekupniów; przypominają one, że ci dziwni mieszkańcy nie przybyli tu dlatego, ażeby być przedmiotem studjów, ale ażeby zebrać jak najwięcej złota. Przywieźli też wszystko, co w domu produkują: Persowie swe kobierce, emalje, cygarnice i cybuszki z oprawą bursztynową, fajki, nargile, naczynia do kawy; Indowie rozłożyli przedziwne figurki rzeźbione z mahoniu i kości słoniowej, broń różnego rodzaju, jak dzidy, miecze, sztylety, tarcze itd. naczynia mosiężne, dzbany i wspaniałe czarki z Benares, bardzo poszukiwane i bardzo drogie, dzieła sztuki z Allhahabadu i tkaniny z Baroda. Nepalezi przywieźli na sprzedaż swe słynne szale i mozajkowe pudełka, Syngalezi podają słynną herbatę z Ceylonu w ciemnych, niskich, nawskroś orjentalnych izbach. Tu i ówdzie produkuje się fakir w podziwienia godnych sztukach, tam czarne dziewczęta tańczą namiętny Naucztaniec. Grupa akrobatów przedstawia swe karkołomne ćwiczenia, a przy świątyniach posuwa się orszak religijny z z bożkami i buńczukami, „Mysterious Asia" jest istotnie widowiskiem bardzo ciekawem, pouczającem, a więc godnem zwiedzenia.

Przedsiębiorcy nie szczędzili grosza a zasługują na to, ażeby im się nie tylko wkład ($6^1/_2$ miljona koron) zwrócił, ale ażeby i zarobili. Tak się też prawdopodobnie stanie, bo udział zwiedzających jest bardzo znaczny, a za każdą drobnostkę płaci się oprócz wstępu osobno. Aby dokładnie przypatrzeć się tajemniczej Azji, potrzeba na wystawie tej spędzić 3—4 godziny i wydać co najmniej 4 dolary, t. j. dwadzieścia koron na same wstępy. Szczególnem powodzeniem cieszą się słonie i wielbłądy, na których starsi i młodsi chętnie odbywają przejażdżki.

Kto zapragnie, może też odbyć podróż podbiegunową, na trzymasztowcu, mającym 70 metrów długości — i to za ćwierć dolara. Komu podróż ta wydaje się za długą, może za tę samą ceną zwiedzić lodową Alaskę z jej Eskimosami. Oto olbrzymia góra okryta śniegiem, u stóp której biją morskie fale; w jej wnętrzu, w jaskiniach mieszkają białe niedźwiedzie. Przez otwór w jej wnętrzu wchodzimy do krainy, otoczonej skrzącemi się górami lodowemi, wśród których widać jezioro polarne pełne lodu pływającego grubą krą. Rzecz prosta, że i góry i brzegi i lód są z papierowej masy. Z jednej strony tuż nad brzegiem jeziora leży osada Eskimosów, których zastajemy w zwykłym ubiorze przy codziennych zajęciach. Kobiety krzątają się około przygotowania jedzenia, bawią dzieci, szyją lub ładują małe zgrabne sanki, zaprzężone w kosmate psy polarne. Na stokach gór w oddali mężowie polują na polarnego niedźwiedzia, na jeziorze zaś jadą łodzią, ścigając uciekające przed nimi psy morskie, które chwytają z nadzwyczajną zręcznością i naturalnie puszczają je następnie znowu do wody. O pewnych godzinach odbywają się tu przedstawienia z życia Eskimosów: ich wesela, zabawy, uroczystości, pogrzeby etc. Wszystko to oryginalne i zajmujące.

Dr. Lud. Kol-ski.

*) Patrz N. 378.

Drożyzna.

= Najniezbędniejsze artykuły żywności są na lwowskich targach obecnie, w okresie zbiorów, znowu tak drogie, że luksusem i niedostępnym dla niezamożnych towarem jest już nietylko mięso, mąka, ale i kartofle. W hali i na ławach mięso wołowe poślednie kosztuje 28—32 ct., cielęce do 36 centów, wieprzowe do 40 centów za funt. Dzisiaj więc mięso jest droższe, niż na przednowku, np. w marcu.

Mąka do potraw, za którą w sierpniu płaci się 18—20 centów, jest tak ciemną, że barwę jej można oznaczyć jako brudną; do niedawna kosztowała we Lwowie najpiękniejsza mąka 14 centów za kilogram.

Kartofle z końcem czerwca mieliśmy tylko węgierskie, a wówczas kosztowały one po 5—6 centów za litr; obecnie, w dwa miesiące później, trzeba tyleż zapłacić za kartofle galicyjskie i to w porze, kiedy kartofla nie jest już „nowalją".

Więc zapytać się godzi, co też jeść ma ludność, zmuszona liczyć się z każdym groszem. Skoro wyrzekła się mięsa, zostały jej jeszcze chleb i kartofle, — dziś i to już tak drogie, że głodzić się trzeba, aby nie czynić wydatków, na jakie budżet, zastosowany do cen z przed miesiąca lub dwóch, absolutnie pozwolić nie może.

Susza tegoroczna stanęła na przeszkodzie urodzajowi kartofli w Galicji, te więc możnaby dostać z Węgier, gdzie urodzaj był lepszy, a nawet po pokryciu kosztów transportu, byłyby one dzisiaj tańsze, niż galicyjskie, względnie, niż sprzedawane we Lwowie.

Co do mąki, to spekulacja używa sobie do syta na „wielkiem mieście"; urodzaj był dobry na żyto i pszenicę, spekulanci zasłaniają się jednak tem, że przy zbiorach wysuszone ziarno wysypywało się; przypuśćmy,

---

(37)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Méjan przed przybyciem swojem na uniwersytet w Clermont, był przez rok cały guwernerem za granicą i przy tej sposobności odwiedził tam Elizeusza Reclusa. Opowiadał o odwiedzinach tych bardzo często, a nazwisko słynnego męża otaczało go w oczach naszych pewnego rodzaju aureolą, która jeszcze większego nabierała dla nas uroku, gdy w słowach gorących, pełnych zapału i entuzjazmu, sławił przed nami to przyszłe społeczeństwo, w którem mężczyźni i kobiety tak głęboko przejęci będą poczuciem prawdy i sprawiedliwości, że nie będzie potrzeba żadnych praw, ni ustaw. Przedstawiał nam wyzwolenie ducha ludzkiego przy pomocy wiedzy i zupełnego zniesienia tego przymusu, jaki nałożyły na ludzkość rozmaite dogmaty, głosił nam o uwolnieniu ludzkości z pod panowania niedoli przez zniesienie własności osobistej, o zastąpieniu ciasnego w egoizmie swoim pojęcia ojczyzny wspólnem braterstwem wszystkich ludzi, a poniżającego godność ludzką handlu małżeńskiego wolnymi, niekrępowanymi niczem związkami pomiędzy dwiema istotami odmiennych płci, w których szczerość i otwartość będzie wszystkiem, a obłuda i oszczerstwo będą nieznane... Słuchając go, wierzyłam mu święcie, bo wierzyłam w te wzniosłe idee, które roztaczał przed nami. I ta wiara może była źródłem mojego nieszczęścia. Narodziło się ono w małem naszem mieszkanku przy ul. de l' Eclache, gdzie od maleńkości wzrastałam, gdzie się wychowałam i gdzie ten obłudnik takie piękne przed oczyma mojemi rozwijał obrazy przyszłości. Czyż moja w tem była wina? Odpowiedź na to pytanie należy do pana... Odpowiedz mi więc pan!...

Rzuciwszy takie wezwanie, Berta nie czekała jednak na odpowiedź ze strony młodzieńca. Paliła ją żądza wypowiedzenia wszystkiego, chęć doprowadzenia wyznania do samego końca. Mówiła więc dalej, a głos jej był cichy, prawie bezdźwięczny:

— Gdy opuszczałam Clermont, nie łączył mnie z tym człowiekiem żaden jeszcze stosunek. To, co nas wtedy łączyło, było podziwem z mej strony dla niego, a z jego strony ciągłem komendjanctwem; oprócz tego, nic nas więcej ze sobą nie wiązało. I dlatego kłamie każdy, kto śmie mówić, że poszłam za nim do Paryża, bo tak nie było. Udałam się tam w innym zupełnie celu. Chciałam zapisać się na prawa, zostać adwokatem i równocześnie oddać się pracy literackiej. Był także jeszcze jeden powód mojego do Paryża przybycia. Nie będę go przed panem ukrywała, bo chcę być równie otwartą wobec pana, jak pan byłeś otwartym wobec mnie. Powód ten był następujący: Wuj mój za czasów dzieciństwa mojego miał stosunek z pewną dziewczyną, którą później poślubił. Kobieta ta nie mogła mnie znieść od samego początku, a gdy stała się moją wujenką, poprostu mnie znienawidziła i nawet z nienawiścią tą nigdy się nie kryła. Wytworzyło to dla mnie w domu stosunki wprost nie do zniesienia, to też jedynem pragnieniem mojem było wyzwolić się od nich. Wyzwolenie to miał mi przynieść Paryż, z tęsknotą więc oczekiwałam chwili, kiedy się w nim znajdę i uwolnię się w ten sposób od widoku tych scen rodzinnych, których w domu ciągle była świadkiem. A wolno mi to było uczynić, bo byłam już pełnoletnią, a do tego miałam własny swój mająteczek i bezgraniczną wiarę w życie...

Tak więc przybyłam do Paryża, a w kilka tygodni później zjawił się tam i Méjan, który w międzyczasie odziedziczył w spadku jakiś fundusik i tak samo jak ja, postanowił oddać się studjom prawniczym, a następnie poświęcić się karjerze politycznej. Spotkaliśmy się zatem znowu, a pierwsze zbliżenie pomiędzy nami nastąpiło z jego strony. Przyznaję, że widok jego ucieszył mnie. Byłam przecież tak osamotniona i tak zarazem obca w tem mieście, a przytem, pomimo świadectw przywiezionych, tak trudno mi było zainstalować się w gronie kolegów. A tu, na szczęście, zjawia mi się pomoc w starym, dobrym znajomym... W ten sposób nastąpiło znowu zbliżenie pomiędzy nami, które tem się stało głębsze i ściślejsze, że Méjan potrafił wmówić we mnie, iż mnie kocha. I ja mu uwierzyłam. Lecz czyż było i to także błędem z mojej strony? Czyż można mnie winić za to, że wierzyłam w jego szczerość, gdy zaproponował mi, abyśmy połączyli się razem i na zawsze na wspólne życie, stworzyli wspólne ognisko domowe w naszem rozumieniu i razem pracowali nad tem wielkiem dziełem, które było naszem marzeniem, a którego celem miał być przewrót istniejących stosunków społecznych?... To też, gdy wchodziłam po raz pierwszy do jego mieszkania, do tego mieszkania, które miało być odtąd i mojem, czyniłam to z niezachwianą wiarą i ufnością młodej narzeczonej, przestępującej w szatach oblubienicy progi kościoła i w tem poważnem skupieniu, jakiego doznaje młoda dziewica mieszczańskiego rodu, wychowana poza obrębem kościoła, gdy dla zawarcia związku małżeńskiego wchodzi do urzędu merostwa. Jednem słowem, było to właśnie takie małżeństwo, o jakiem marzyłam zawsze; był to ideał tego małżeństwa, które tak przecudnie odtworzył Proudhon w „Une justice organisée". Oboje, ja i ten nędznik — tak przynajmniej w pierwszej chwili sądziłam — przynosiliśmy do wspólnego naszego ogniska domowego to samo pragnienie obopólnej miłości, to samo przeświadczenie o świętości i nierozerwalności naszego związku i ten sam wzajemny szacunek... Przyszłość pokazała, że było inaczej. W pięć miesięcy później nędznik porzucił mnie i zamieszkał z jakąś dziewczyną z „Quartier Latin'u", a ja poczułam się matką... A teraz miej pan odwagę powtórzyć raz jeszcze, że pohańbiłam cześć moją! Miej pan odwagę powtórzyć raz jeszcze, że okłamałam pana, że nie zasługuję już u nikogo na wiarę i że pan wystawiłeś się na śmieszność, okazując mi szacunek!... Powtórz pan to!...

Z pewnych wyznań, w które człowiek wkłada całe serce swoje, bije prawda z taką siłą niepohamowaną, z taką gwałtownością niepowstrzymaną, że najbardziej wątpiący musi skłonić przed nią głowę, uledz jej i dać się przekonać. Tak było i w tym wypadku. Im dłużej Berta mówiła, tem silniej oddziaływały słowa jej na Łucjana, tem więcej porywała go wiejąca z nich prawda, tak, że w końcu niezdolnym już był do oporu. Nie wątpił już, że młoda dziewczyna odsłoniła przed nim najtajniejsze głębie swego serca, że cała ta smutna historja odegrała się istotnie w ten sposób, w jaki mu ją przedstawiła i że uczyniła wszystko w najlepszej wierze, iż czyni dobrze. Następstwem tego było, że dawne uczucie oburzenia w sercu Łucjana zastąpiły teraz smutek i głębokie przygnębienie z powodu tak bolesnego, a niezawinionego losu jego przyjaciółki. Żal mu jej było, a żal ten pod wpływem słów Berty stopniowo zwiększał się, potężniał, aż zmienił się w coś jakby rozrzewnienie nad bolesnemi przejściami, których biedna ta istota w życiu swojem doznała.

Gdy słuchał jej opowiadania, zdawało mu się, że patrzy na to wszystko, co mu słowami maluje. Ujrzał ją oczyma wyobraźni zamkniętą w ciasnych ramach monotonnego, bezruchliwego życia prowincji, w otoczeniu obu jej wychowawców i opiekunów, których poglądy i zapatrywania oszałamiały ją poprostu nowością i jaskrawością, olśniły jej umysł, zapaliły serce, porwały duszę. Zdawało mu się, że widzi ją przed sobą, w całym blasku niepokalanej młodości, z ogniem zapału w oczach, rwącą się gorączkowo ku nieznanym światom, bez tego odcienia smutku, który, odkąd ją poznał, zawsze przebijał w jej spojrzeniu... Widział potem przybycie jej do Paryża i pierwsze jej udręczenia. O, gdyby to on był właśnie wtedy stanął na jej drodze zamiast tego rozpustnika, który uwiódł ją w sposób tak haniebny i wyrafinowany, — jakążby był stał się dla niej podporą, jaką ochroną, jaką opieką!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że tak jest w istocie, to jednak nie usprawiedliwia podwyższenia ceny mąki o 30—40 procent. Nasza rada miejska powinna teraz na serjo, ale bez uciekania się do długiej „regulaminowej“ drogi, zająć się sprawą miejskiego mięsa i miejskiej piekarni. Przeciwnicy wskazywali dotąd na złe doświadczenia w dawnych latach. Ale przypomnieć się godzi, że wówczas gospodarzono strasznie niezdarnie i wprost nie myślano o kontroli; stąd też ujemne wyniki i obecne zniechęcenie.

Wreszcie kwestja mięsa. Wiadomo, że wskutek braku paszy, hodowcy bardzo obficie obsyłają targi na bydło, a przeto wobec wielkiej podaży, cena bydła spadła przeciętnie o 30 procent. Mimo to rzeźnicy lwowscy drą dalej skórę z „wielkomieszczuchów“ i to drą jeszcze więcej niż na przednowku — zupełnie bez przyczyny. Jedyny argument, jaki słychać z ich strony, to ten, że teraz muszą się „odbić“ za przednowek.

Otóż przypomnieć warto ku wiecznej rzeczy pamięci, że dnia 10 marca 1904 roku lwowski magistrat uchwalił usunąć z rzeźni komisjonerów mięsa z prowincji; dalej, że w hali dla tego mięsa nie wolno prowadzić handlu mięsem, że mięso pośledniejsze ma być przez weterynarzy oznaczone odmienną stampilją i jako tak zwane „niegodne wyrębu“ w jatkach i kramach z mięsem wyraźnie oznaczone; że zarządzenia te mają być urzędowo podane do publicznej wiadomości, że wreszcie mają się odbywać częste rewizje weterynaryjno policyjne w jatkach i kramach mięsnych, by kontrolować owo odróżnianie mięsa gorszego.

Te czysto administracyjne zarządzenia „szyber magistracki“ zepchnął na drogę regulaminową, zamiast je natychmiast wykonać. Szyber był doskonały, bo pół roku mija, a ciężko obarczonej podatkami ludności miasta nie udzielono pomocy wobec wyzysku rzeźników. Sprawa gdzieś zasnęła i nie sposób jej obudzić!

Nie apelujemy do ankiety drożyźnianej, bo ta skończyła swe prace i istnieć przestała. Ale zwracamy uwagę magistratu na to, by czuwał nad wykonywaniem swoich uchwał. Sprawa jest dziś ogromnie na czasie, jeżeli naprawdę chodzi o ochronę interesów podatkującej ludności.

Równocześnie wobec niskich cen bydła i nierogacizny, aktualną stała się też sprawa jatek miejskich. Czekamy...

Mały fejleton.

Sobowtór.

(Z francuskiego.)

Letni wietrzyk lekko poruszał wyprężone żagle, leniwo posuwając po zielonych falach Atlantyku bryg „Marję Teresę“. Na pokładzie brygu, leciutko kołyszącego się na falach, załoga rozłożyła się na odpoczynek popołudniowy. Wieczór się zbliżał. Ludzie leżeli, paląc krótkte fajeczki i przysłuchując się opowiadaniom starego Pain-Goaleca. Stary marynarz ukrajał sobie świeży kawał prymki, zręcznym ruchem języka wsunął go sobie pod ząb trzonowy i żując ją ze smakiem, rozpoczął świeży cykl opowiadań.

Skończył właśnie trzecią historję, gdy chłopiec okrętowy, który słuchał z wytężoną uwagą i szeroko otwartemi z podziwu ustami, zwrócił się doń z takiem zapytaniem:

— Ojcze Goalec, widzieliście już wiele w swem życiu, więc powiedzcie mi czy to prawda, co opowiadała mi babka o sobowtórach? Mówiła, że marynarzom, którym grozi wypadek lub śmierć, zawsze przedtem ukazuje się ich sobowtór.

— Tak, to święta prawda — odpowiedział Goalec, tak zamyślony, że zapomniał nawet splunąć; po chwili tak zaczął:

Jak wiecie, nie od dziś już żyję na świecie i napatrzyłem się na rozmaite dziwy, pływając po falach tej wielkiej „filiżanki“, zwanej oceanem.

Posłuchajcie więc, co mi się zdarzyło.

Był przed laty na pokładzie naszej „Joanny“ mały chłopiec okrętowy, Suliaque. Załoga nie lubiła go, bo był charakteru tchórzliwego i nietowarzyskiego. Co do mnie, to przeciwnie, lubiłem go, a właściwie czułem dla niego litość. Biedny chłopczyna był taki blady i słaby, że przykro było patrzeć na niego.

Pewnego razu, a było to przed samym wieczorem, porucznik zawołał nagle:

— Suliaque, przywiązać żagiel na małym maszcie!

Chłopiec spiesznie wykonał rozkaz i wdrapał się na maszt, a poszło mu to tego dnia jeszcze bardziej powoli i niezgrabnie, niż zwykle. Gdy był już u połowy masztu i sięgnął do żagla, spostrzegłem obok niego drugiego chłopca, który robił zupełnie to samo, co on, tylko z przeciwnej strony.

Gdy chłopiec spuścił się z masztu, porucznik począł krzyczeć:

— Tobie tylko kazałem przecież przywiązać żagiel, skądżeś wziął sobie pomocnika?

— Nikt ze mną nie był, panie poruczniku.

— Jak to nikt?

Wszyscy widzieliśmy na maszcie drugiego chłopca, tylko z przeciwnej strony. Rozpytano resztę chłopców. Okazało się, że prócz Suliaque'a, żaden nie był na maszcie.

Nazajutrz powtórzyło się to samo. Zimno mi się zrobiło, gdyż zrozumiałem, że był to „sobowtór“. Chciałem wytłómaczć porucznikowi, co to znaczy taki sobowtór, ale gdzie tam! Był to Paryżanin; roześmiał mi się w oczy. A że był pewny, iż to są figle czyjeś, kazał biednemu dzieciakowi wdrapać się raz jeszcze na maszt. Mówię wam, że poczułem mrówki na grzbiecie.

Zaledwie malec zdążył się dostać do poprzecznej rei, gdy nagle ukazał się drugi chłopiec. Zachodzące słońce świeciło prosto na mały maszt i wszyscy mogliśmy spostrzedz uderzające podobieństwo obydwóch chłopców. Trudno było odróżnić jednego od drugiego. Podobni byli do siebie, jak dwie krople wody. Nagle rozległ się głośny trzask!... Chłopcy spoglądają na siebie, obejmują się ramionami i oderwani od masztu, lecą na dół razem. Ale, ku wielkiemu naszemu przerażeniu, przed oczami naszemi mignęło jedno tylko ciało...

Ma się rozumieć, spuściliśmy natychmiast szalupę. Napróżno! Chłopiec poszedł odrazu na dno, jak kula. Musiał mieć kieszenie wypchane ołowiem; ani razu nie wypłynął na powierzchnię. Nie było rady — udaliśmy się w dalszą podróż. Spisano akt zejścia i w dzienniku okrętowym zanotowano: „X. utonął pod takimto stopniem szerokości i takim to długości“.

Te stopnie — to krzyże na naszych mogiłach, na mogiłach marynarzy...

* * *

Podczas opowiadania Goaleca, na widnokręgu coraz wyraźniej rysowała się sylwetka okrętu, płynącego wszystkiemi żaglami. Głośny świst na tylnym pokładzie przerwał opowiadanie starego. W jednej chwili cała załoga była na nogach. Zapalono silne ognie. Jednocześnie zapłonęły wszystkie światła na spotkanym okręcie, który płynął z przeciwnej strony.

Był to okręt „Joanna“, płynący z Nowej Ziemi pod dowództwem kapitana Alberta. Pain-Goalec poznał go odrazu, bo odbył na nim dwie kampanje. Okręt przeszedł, prawie ocierając się o bok „Marji Teresy“. Widać było na nim wyraźnie człowieka, opartego o burtę, oświetlonego jasno zielonem światłem latarni sygnałowej.

Człowiek ten był uderzająco podobny do Pain-Goaleca. Cała załoga brygu krzyknęła przerażona, tylko sam Pain-Goalec stał w milczeniu, chociaż także patrzał uważnie na przepływający okręt. Zdumiony ogólnym nagłym okrzykiem, przez kilka chwil wpatrywał się w twarz stojącego obok chłopca. Nagle źrenice jego się rozszerzyły, zgasły i jakby odwróciły się w orbitach. W tej samej chwili z masztu oberwała się reja, spadła prosto na głowę Goaleca i zabiła go na miejscu.

Tymczasem „Marja Teresa“ przepłynęła obok i zniknęła w ciemnościach nocnych... Dokoła ciała starego Pain-Goaleca zakrzątnęła się cała załoga. Podniesiono go za nogi i za ramiona. Mały chłopiec okrętowy, Bretończyk, żegnając się nabożnie, szeptał pobladłemi ustami:

— Sobotwór!... To był jego sobotwór... widziałem go na własne oczy... Co za nieszczęście!

Ciche fale spokojnie pluskały o boki brygu, płynącego dalej równo, powoli. I ten cichy plusk opłakiwał nagłą śmierć biednego marynarza, starego Pain Gaoleca.

„Warszawianin o położeniu.“

Pod takim tytułem wyszła jeszcze jedna broszura, omawiająca stanowisko Polaków w ogóle, a w szczególności z pod zaboru rosyjskiego w obecnej chwili. Autor broszury, stoi jak i poprzedni autorowie broszur, na gruncie t. z. ugodowym; jednak jest on bardziej realistyczny i tem się różni od tamtych, że śmiało wypowiada zdanie, że nie społeczeństwo polskie, względnie t. z. ugodowcy, winni, że nie można było stworzyć dotąd jakiegoś *modus vivendi* z Rosją, ale winna Rosja sama, „że się nie udają wszystkie z Petersburga zapoczątkowane próby zebrania Polaków na wystawach, zjazdach i w powitaniu w braterstwie słowiańskiem, gdy równocześnie w Warszawie, każde naturalne drgnienie myśli polskiej, uważane jest za zbrodnicze.“ Państwo rosyjskie, swą polityką zaślepioną sprawiło, że autor z całkowitą słusznością powiedzieć dziś może: „To sobie Rosja zgotowała sama.“ Zawiedzione nadzieje spychają ludzi w ostateczność drugą. To samo stało się i w Polsce. Rozczarowanie społeczeństwa ułatwiło i przyśpieszyło wzrost kierunku, nazywanego pospolicie wszechpolskim.

Śmiało i bez ogródek roztrząsa autor sumienie Wszechpolaków. Nikt jeszcze nie wypowiedział ze strony konserwatywnej tak wyraźnie zasady, iż ten tylko program może mieć w społeczeństwie nowożytnem siłę i przyszłość, który sobie stworzył szeroką podstawę w warstwach ludowych. W tem znaczeniu żaden narodowy demokrata nie jest demokratyczniej usposobiony od autora.

„Coraz to szersze masy ludowe“ — pisze autor — „przejmują się myślą polską i poczuciem. Unarodowienie i demokratyzacja idzie prądem niepowstrzymanym. Rozwija się prawdziwa demokracja narodowa, nie jako stronnictwo polityczne, ale jako wielkie stopienie się wszystkich warstw społecznych w całość jednolitą i ścisłą. Lud jest siłą naszą nierozwiniętą dostatecznie. Trzeba go dla polskości jasno pojętej pozyskać. Trzeba go do życia myślą polską sposobić i podnosić. Zadanie to ogromne, ale zadanie rzeczywiste i nie zawieszone gdzieś w błękicie, nie błądzące na wyspie marzenia.“

Nie potrzebując uczyć się zasad demokratycznych od apostołów wszechpolskości, wytacza im autor tem śmielej sprawę o trzy wielkie winy: podniecanie, budzenie egoizmu i tajność. Straszny grzech bierze na sumienie, kto chce całe pokolenia utrzymywać w stanie gorączkowym Na niego spadnie klątwa, jeżeli ta gorączka wybuchnie czynem w chwili najmniej stosownej. Tem gorszą gorączka, gdy w parze z nią wzrasta ten egoizm narodowy, który nas upaja śmieszną dumą, przysparza nam wrogów, a niezdolnymi nas czyni do najcięższych poświęceń, do ofiar z dumy, zarozumiałości i uporu. Szczytem zaś lekkomyślności jest wzywanie narodu, by szedł za skinieniem tajnej władzy, by ślubował posłuszeństwo tajnemu rządowi, by składał daninę na nieznane cele. — „Gdzie na tej drodze hamulec, gdzie kontrola, by przeciw pieczątkom nie walczyły pieczątki, albo nie przechodziły w ręce szalone?“

Czy słowa te skutek odniosą? — pyta *Czas*. — Czy wywołają inną odpowiedź, prócz zwykłych złorzeczeń i posądzeń?

Po zabójstwie Plehwego.

Nastrój w Petersburgu, wywołany śmiercią ministra spraw wewnętrznych, opisuje ostatni numer *Listka Oswobożdienia* w następujący sposób:

„W dzień zamachu naczelnik głównego zarządu spraw prasowych, Zwieriew, zawezwał do siebie redaktorów pism i oświadczył im, że mogą zamieścić opis szczegółów wypadku, byle nie oddalali się od rzeczywistości. Jednocześnie polecił, by odnośne artykuły trzymane były w tonie przyzwoitym, licującym z doniosłością zdarzenia. Wreszcie wspomniał, że w ciągu dwu lat Plehwe miał zaprowadzić taką reformę, jakiej niktby się po nim nie spodziewał.

Uwaga ta jest bardzo dyplomatyczna. Rząd, będąc świadomym odczuwanej przez ludność a naglącej potrzeby zmiany dotychczasowego ustroju, chce zwrócić opinję publiczną przeciw rewolucjonistom, którzy zgładzili ze świata domniemanego reformatora. Wszak na rachunek intencyj nieboszczyka można wszystko zapisywać. W każdym razie znamiennem jest, że właśnie w ten, a nie inny sposób figury państwowe zjednywują sympatję dla reprezentanta władzy.

W ciągu kilku dni przed katastrofą mnożyły się w Petersburgu aresztowania. Wzięto przeszło 100 osób, a rewizyj uczyniono znacznie więcej. Między aresztowanymi znalazł się inżynier A. G. Uspienskij, syn znakomitego pisarza. Wszystko to nie zapowiadało jakoś owych zbliżających się reform.

Co się tyczy następcy Plehwego, to podobno sam car jeszcze nie ma pojęcia, kogo wybrać. Wahania powiększają szanse Wittego. Rząd wsłuchuje się uważnie w głosy prasy zagranicznej, a ta gorąco zaleca reformy. Kandydatury Kleigelsa i Wahla — bezmyślnych satrapów, zdaje się nawet w oczach Mikołaja II utraciły na wartości. Domyślność publiczna wysuwa wszakże rozmaite imiona, jak: Murawiewa, Stürmera, Zinowjewa, Oboleńskiego i Światopełk-Mirskiego.

Liberały pasują Wittego, bo wierzą w jego rozum; pozatem korzysta on z protekcji Marji Fiedorowny (carowej wdowy).

Pogrzeb Plehwego miał nastrój ponury. Szpaler publiczności składał się wyłącznie ze stróżów, odbywających przed bramami stójki i z ciekawych kupców, co stali w drzwiach swoich sklepów. Car i osoby „wysoko położone“, w usprawiedliwionej trosce o bezpieczeństwo swych cennych powłok doczesnych, przemknęły na cmentarz inną drogą, karawanowi towarzyszyli prawie wyłącznie zrozpaczeni utratą nieocenionego szefa, policjanci i żandarmi. Wśród publiczności nie słychać było złorzeczeń przeciw zabójcy, owszem, spotykało się wiele twarzy rozradowanych i słychać było uwagi: „to już tak drugiego“, albo „Sypiagina także tędy wieźli“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 18 sierpnia.

Teatr miejski: Uroczyste przedstawienie z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa I: Apoteoza, Hymn ludowy i „Druciarz“. operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Cyrkowcy“, komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (18): Heleny Szw. Bronisława. — (5): Jewsychnia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14°R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: piękna pogoda, słabe wiatry, temperatura niezmieniona; w Galicji zachodniej: pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, ciepło.

Mianowania. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż pierwszy radca austro-węgierskiej ambasady w Paryżu, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister br Koziebrodzki, ma być mianowany posłem w Kairze.

Minister kolei zamianował członkiem przybocznej Rady kolejowej w miejsce radcy Dworu dr. Tadeusza Pilata, który dobrowolnie ustąpił, dotychczasowego zastępcę dr. Kazimierza hr. Szeptyckiego, a członka Towarzystwa gospodarskiego w Lwowie Adolfa Wiesiołowskiego jego zastępcą.

Rocznica urodzin cesarza. Wczoraj, jako w wigilję 74 rocznicy urodzin cesarza, odbył się wieczorem, przy współudziale tłumów publiczności, wielki capstrzyk, wykonany przez orkiestry stacjonowanych w naszem mieście pułków. Dziś rano orkiestry wojskowe odegrały pobudkę, przeciągając ulicami miasta, a ze stoków cytadeli dano 24 strzałów armatnich. Przedpołudniem odbędzie się na tzw. Błoniach janowskich, jak corocznie, wielka msza polowa, a po niej rewja wojsk.

Pomoc dla pogorzelców. Prezydjum namiestnictwa przeznaczyło dla pogorzelców w Piskorowicach (pow. Jarosław) zapomogę w kwocie 500 K.

Czy to prawda? Jedno z pism popołudniowych donosi, że handlarz antyków przybyły z Ameryki zakupił od ks. Lubomirskiego, jednego ze spadkobierców śp. ks. K. Ponińskiego, szablę, rynsztunek i kołpak po królu Sobieskim za kwotę 30.000 koron.

Pożary. W Urzejowicach pod Przeworskiem powstał dnia 14 bm. wzniecony przez nieostrożność pożar, który w przeciągu jednej godziny objął 25 budynków i strawił je zupełnie ze wszystkiemi narzędziami gospodarczemi, sprzętami domowymi i całoroczną krescencją. Ogień szerzył się z taką szybkością, że prawie nic nie uratowano, a nawet kilka sztuk żywego inwentarza padło ofiarą płomieni.

Z Mielca donoszą nam, iż od onegdaj płoną lasy mieleckie. Spaliło się dotąd około 200 morgów. Wiatr pogarsza sytuację. Niebezpieczeństwo wielkie. Na pomoc wezwano wojsko, które czyni usiłowania około zlokalizowania pożaru.

Podrożenie cukru. Z Pragi donoszą, iż skartelowane fabryki cukru podwyższyły znów cenę cukru o jedną koronę na centnarze metrycznym.

Zamach samobójczy dziecka: W Berlinie z obawy przed karą usiłowała odebrać sobie życie przez utopienie się w kanale sprewskim 7-letnia dziewczynka. Zdołano ją uratować.

Pożar w krzywczyckim dworze. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu wybuchł w dworze krzywczyckim, własność p. Józefa Szestaka, groźny pożar sufitowy. Mały tren lwowskiej straży pożarnej przybywszy na miejsce, pożar szybko ugasił. Szkoda wynosi około 300 kor. Powód wybuchu ognia — wadliwa budowa komina.

Kradzież sreber. Z Mieszkania dra Seweryna Bersona przy ulicy Gołębiej l. 3, po otworzeniu go wytrychem, skradli złodzieje z kredensu kilkanaście sztuk srebra stołowego, znaczonego literami R. W.

Z kolei państwowych. Minister kolei mianował na podstawie rozpisanego konkursu, starszego komisarza budownictwa Bernarda Nagla, zastępcę naczelnika III sekcji konserwacji w Stanisławowie, naczelnikiem tej sekcji. Asystent budownictwa Franciszek Józef Tuziak przeniesiony z biura nadzoru budowy kolei Nowy Targ-Suchahora w Nowym Targu do kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Dręczenie zwierząt. Dziś około godziny $5\frac{1}{2}$ rano odbywał się połów psów biegających luzem po ulicy Zamarstynowskiej przez parobków rakarza miejskiego. Jeden z nich, najokazalszej postawy, przychwycił na chodniku małego pieska maści czarnożółtej i wyciągnąwszy go swym aparatem do ramienia, począł postronkiem ściskać szyję psa tak nielitościwie, iż wywołał ogólne oburzenie u przechodniów. Na poskromienie tych dzikich instynktów parobka nie można było dojrzeć — zwykle asystującego oprawcom przy łapaniu psów w śródmieściu — żołnierza policyjnego.

Karjera urzędnicza w Prusach. *Frankfurter Ztg.* wydrwiła w całym szeregu artykułów stosunki biurokracji pruskiej. Opowiada ona między innemi zdarzenie następujące: W gabinecie prezydenta rejencji (Regierungspraesident) zjawia się młody referendarjusz sądowy, pałający pragnieniem dostania się do służby rejencyjnej. A ponieważ ma świadectwa doskonałe i znany jest jako zdolny prawnik, więc ani chwili nie wątpi, że życzeniu jego stanie się zadość. Ze spokojem wytrzymuje badawcze spojrzenie prezydenta i zdaje mu się nawet, że jego osoba wywarła wrażenie korzystne. Po chwili rozpoczyna się djalog:

— Czy pan jesteś szlachcicem? — pyta prezydent.

— Niestety... żałuję... ale nie mogę się poszczycić szlachectwem.

— Czy pan jesteś oficerem rezerwy?

— Niestety, uwolniono mnie od wojska.

— Hm!... szkoda... No! ale pan, jako student, należałeś chyba do jakiej korporacji (Corps)?

— Nie byłem nigdy „burszem“, panie prezydencie.

— Więc posiadasz pan przynajmniej znaczny majątek?

— Żyję dostatnio, ale bogaty nie jestem.

— Więc czegoż, u djabła, pan chcesz od rejencji?

Tak rzekł prezydent i powstał z fotelu. Audjencja była skończona.

Pojedynek w domu dla obłąkanych. Sekretarz naczelny szpital w Tworkach dr. Hardin zamieszcza w *Warsz. Dniew.* obszerne wyjaśnienie głośnego zajścia pomiędzy dwoma chorymi, hrabią Dąmbskim i bar. Offenbergiem. Bar. O. cierpiał na zęby i przed wypadkiem odbył już cztery wycieczki do dentysty, w czasie których zachowywał się tak poprawnie, że dozorca Baranow, towarzyszący mu w tych wycieczkach, pozostawił go u lekarza w mniemaniu, że zdąży załatwić polecenia innych chorych, przed ukończeniem posiedzenia. Tymczasem baron O. wyszedł nieco wcześniej, niż zwykle od dentysty, w bramie spotkał żydka ze szpicrutami, który na żądanie zaofiarował się dostarczyć mu rewolwer i obietnicę swą spełnił, zapłacony z pieniędzy przeznaczonych dla dentysty. Baranow zastał barona O. oczekującego w bramie domu. Po powrocie do szpitala, bar. O. zaproponował hr. D. pojedynek amerykański, a gdy ten odmówił, wystrzelił. Co się tyczy odwiedzin „pięknej cudzoziemki“, dr. Hardin wyjaśnia, iż rzeczywiście jedna z osób znajomych odwiedzała hr. D. i br. O., lecz wizyty odbywały się w pokoju gościnnym, przy którego drzwiach nawpół przymkniętych dyżurował dozorca, albo też w parku otwartym, na oczach dozorcy, który stale chorym towarzyszył. Kłócili się i godzili obaj chorzy nieraz, albo przy kartach, lub też z powodu plotek, jakie im podsuwali inni chorzy, cierpiący na „moral insanity“ i znajdujący specjalne zadowolenie w jątrzeniu chorego. Dozorca Baranow został skazany na karę odwachu w twierdzy w Warszawie.

Patrjotki japońskie. W piśmie *Bystander* pewien Japończyk opisuje szczególny zwyczaj swoich rodaczek podczas wojny. W każdej świątyni można codzień widzieć kobiety, rzucające się na ziemię przed bożkami, które śpiewnym głosem zanoszą modły, a potem odcinają sobie włosy na znak, że utraciwszy męża w wojnie, są wdowami i to takiemi, które już nigdy nie wyjdą za mąż. Odcięte włosy wiążą szeroką wstęgą białego papieru i wieszają u wejścia do wewnętrznej kaplicy świątyni. Wiszą one tam tak długo, aż się zbierze ilość dostateczna do uplecenia długiej liny. Taka lina z ludzkich włosów ma posiadać niezmierną siłę. Przed sławną świątynią Ikegami w pobliżu Tokio wisi lina, mająca kilka cali średnicy. Włosy, z których upleciono ją, złożyły wdowy żołnierzy, zabitych w wojnie chińsko japońskiej.

Ochładzanie mieszkań. Prof. William Moore w obserwatorjum meteorologicznem w Waszyngtonie, obmyślił przyrząd do oziębiania mieszkań podczas lata. Przyrząd Moorea jest złożony z cylindra metalowego, naładowanego lodem i urządzonego w ten sposób, iż powietrze ciągnie nie od dołu do góry, jak w piecach do ogrzewania, lecz przeciwnie, z góry do dołu. Nowy przyrząd dostarcza powietrza oziębionego i bardzo suchego, co zwłaszcza bardzo jest pożądanem w klimacie podzwrotnikowym, z powietrzem gorącem i wilgotnem.

Cesarz Wilhelm w Anglji. Dzienniki berlińskie dowiadują się, że cesarz Wilhelm udaje się w pierwszych dniach listopada do Anglji. Zamieszka w pałacu windsorskim i weźmie udział w polowaniach dworskich. Cesarz spędzi trzy dni w dobrach lorda Lonsdale'a.

Dramat miłośny. W Wrocławiu szewc Kafka zabił z zazdrości kilku strzałami z rewolweru w biały dzień na ulicy wdowę Marję Raczową, z którą oddawna utrzymywał stosunek miłośny. Kafkę, który dokonał zbrodni wobec dwojga dzieci zamordowanej, aresztowano.

Zmarli:

W Skawinie zmarł 16 b. m. ks. Jan Kanty Zegadłowicz, proboszcz tamtejszy.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, uroczyste przedstawienie z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa I: Apoteoza, Hymn ludowy i „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, dnia 18 bm.. po raz pierwszy „Cyrkowcy“, komedja w 3 aktach Schönthana. Występ p. Zofji Czaplińskiej.

W piątek, dnia 19 bm., z powodu przygotowań do „Hanusi“, przedstawienia nie będzie.

W sobotę, dnia 20 bm., popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Jarmark małżeński“, komedja w 3 aktach Okońskiego — Wieczorem o godzinie 8, po raz pierwszy „Hanusia“, sztuka w 6 odsłonach Hauptmana.

W niedzielę, dnia 21 bm, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Pamiętniki szatana“, komedja w 3 aktach J. Bariera. — Wieczorem o godzinie 8, „Cyrkowcy“, komedja. Występ p. Zofji Czaplińskiej.

Artysta malarz Trusz powrócił z wycieczki na Krym. gdzie zebrał liczną kollekcję studjów, głównie ilustracyj do Krymskich Sonetów Mickiewicza. Wystawę tych prac urządza artysta Trusz w pierwszych dniach września w nowym lokalu naszego Towarzystwa sztuk pięknych, w gmachu Muzeum przemysłowego.

MOZAJKA.

(Bułgarska armja; śmiertelny sen; Mądryt w lecie).

(△) Ciągłe niepokoje na Bałkanie zwracają uwagę na stosunki wojskowe państw bałkańskich. Jedno z fachowych czasopism niemieckich stwierdza wielki postęp militarny Bułgarji w ciągu krótkiego stosunkowo czasu. Zaczątkiem armji były utworzone w r. 1877 trzy bataljony „piechotnej eskorty w. ks. Mikołaja Mikołajewicza“, zmienione później w kadry bułgarskiej obrony krajowej. Odznaczyły się one zaszczytnie w czasie kampanji rosyjsko-tureckiej jako przednia straż Hurki pod Sisto o, Stara Zagora i Szypką. Po utworzeniu księstwa bułgarskiego zorganizowano armję; składała się ona z 30 bat. piechoty, dwóch szwadronów kawalerji, ośmiu baterji artylerji i dwóch kompanji saperów. Wykształcił i ostatecznie zorganizował armję ks. Aleksander Battenberg, który niestety padł ofiarą spisku wojskowego, nawiązanego przez Rosję. Znacznie zwiększoną została armja za czasów ks. Ferdynanda, który też postarał się o podwyższenie płac oficerskich, przez co zyskał sobie te sfery. W r. 1891 dzięki Stambułowowi zastąpiono regulamin rosyjski i rosyjską komendę — bułgarskim regulaminem i komendą w ojczystym języku, skutkiem czego złamany został w armji bezpośredni wpływ rosyjski. W ostatnim czasie liczba wojska w czasie pokoju wynosiła 40.000, zaś na stopie wojennej 210.000 żołnierzy, 40.000 koni, 432 dział. Wojsko jest chętne, dobrze odziane i dobrze uzbrojone w karabiny Mannlichera, w działa Kruppa i Creuzot'a. Dziś obliczają armję na stopie wojennej na 250.000.

* * *

Liczne wypadki strasznej słabości tzw. spiączki, które się w ostatnich czasach wydarzyły w niemieckich i angielskich kolonjach w Afryce, spowodowały świat lekarski do podjęcia badań w tym względzie. Są one utrudnione z powodu długiego okresu tzw. meabacji tj. czasu od chwili zarażenia, do wybuchu, który wynosi od 1—2 lat. Dotychczasowe wyniki badań ogłosił w fachowem pismie *Lancet* słynny badacz dr. Hodges.

Słabość ta jest równie niebezpieczną dla ludzi bez względu na płeć i wiek, chociaż dzieci i starcy zazwyczaj rzadziej jej ulegają; jest jednak ona chorobą głównie klasy biedniejszej. Choroba ma trzy główne okresy; w pierwszym, początkowym, trudno ją poznać. Rozpoczynają ją zazwyczaj bole głowy, łamanie różnych członków, powiększenie naczyń limfatycznych, senność i charakterystyczna drządzka języka. Jeżeli te objawy występują równocześnie, można prawie na pewne rozpoznać spiączkę.

Natomiast łatwą, prawie niezawodną bywa djagnoza w środkowym, drugim okresie. Są tu już zmiany fizyczne na twarzy, chory miewa napady podobne do epilepsji lub robi wrażenie człowieka pijanego, drżączka języka ciągle się wzmaga, mowa zmienia się w formalny bełkot. Wyraz oczu staje się bolesnym, rozdrażnienie zwiększające się z każdą chwilą wywołuje bezsenność, a następnie przechodzi w wyczerpanie i sen, który zmienia się w końcu w rodzaj bezwładności paralitycznej.

Słabość jest z reguły — a w trzecim okresie bez wyjątku, śmiertelną. Śmierć rzadko następuje nagle; przewaznie walka przedśmiertna jest długa i powolna. Lekarze w zwłokach umarłych znajdują dwa rodzaje mikrobów, które prawdopodobnie stoją w związku ze słabością. Najczęściej słabość tę przenoszą muchy, zwane *glossina palpalis*, co

skonstatowano na małpach. Według dr. Hodgesa, walka z chorobą jest na dziś w zaczątkach.

* * *

Lato, które w krajach północnych jest najprzyjemniejszą porą roku, na południu staje się formalną plagą. Odczuwają ją przez dewszystkiem mieszkańcy miast, którzy muszą znosić gorąco 50° Celesiusza! Takiem jest obecnie lato w Madrycie, gdzie asfaltowe chodniki wyglądają jak kałuże z mazi, czy dziegciu; z których trudno wyciągnąć nogę. Stolica Hiszpanji liczy dziś 700.000 mieszkańców, około 5% jest tak szczęśliwych, że w letniej porze może opuścić miasto — ale 666.000 nieszczęśliwych musi cierpieć tortury stołecznego miasta, nie mogąc wyjechać do San Sebastjan lub Granja. Nazywa się to *vivir ae milargo* „żyć cudem“!

Ale nawet w tem gorącu nie roztapia się duma Hiszpana. Każdy z mieszkańców Madrytu, z których dwie trzecie nie umieją czytać ani pisać, jest przekonany, że jego miasto jest najpiękniejsze na świecie i nie zamieniłby go za żadne inne. Punktem kulminacyjnym sezonu letniego są wyścigi gołębi pocztowych między Madrytem a Gandawą.

Odległość jest wcale znaczną; w powietrznej linji wynosi bowiem 1308 kilometrów. Nagród bywa kilka: pierwsza 2.000 fr., druga 1.500 fr., kilka po 1.000 franków. W wyścigu wzięło udział 2.663 gołębi, umyślnie w tym celu z Gandawy przywiezionych.

Angielska mowa tronowa.

Z Londynu donoszą: W dniu zamknięcia parlamentu odczytana mowa tronowa wyraża ubolewanie, iż wojna między Rosją a Japonją trwa w dalszym ciągu. „W dniu wybuchu wojny — wyraził się król Edward — wydałem proklamację, w której ogłosiłem moją neutralność, wzywając wszystkich moich poddanych, by tak samo się zachowali. Wyłoniły się poważne kwestje, odnoszące się do neutralnego handlu w stosunku do wojujących stron. Kwestje te sporne, które są niezmiernej doniosłości dla mego państwa, zostaną, mam nadzieję, w polubowny sposób załatwione.

Mój rząd postara się skutecznie poprzeć prawa moich poddanych, uznane jako neutralne przez prawo międzynarodowe. Moje stosunki z zagranicznemi mocarstwami są jak najlepsze. Odwiedziłem króla duńskiego w Kopenhadze i cesarza Wilhelma w Kilonji. Wszędzie doznałem serdecznego przyjęcia. Traktat, jaki mój rząd zawarł z rządem republiki francuskiej, rozwiązuje szereg kwestyj, odnoszących się do interesu obu państw w innych częściach kuli ziemskiej. Traktat ten wzmacnia węzły przyjaźni między mojem państwem a republiką francuską, oraz zbliża moich poddanych do obywateli francuskich.

Zostały również zawarte z Włochami, Hiszpanją i Niemcami traktaty, odnoszące się do pewnych kategoryj sądów polubownych. Projekt reorganizacji macedońskiej żandarmerji zostanie, jak się zdaje, skutecznie urzeczywistniony. Polityczna misja wysłana do Tybetu natrafiła na opór.

Szczęśliwe jej przybycie do Lhassy przejęło mnie wielkiem zadowoleniem i usprawiedliwia w zupełności wielkie zaufanie, jakie zawsze pokładałem w oficerach i żołnierzach tworzących ten oddział. Mam nadzieję, że ułożone zostaną warunki, które ułatwią handel i położą koniec niesnaskom, istniejącym na granicy Indyj“.

Końcowy ustęp mowy zawiera oświadczenie, że król postanowił zaprowadzić powszechne wybory do ustawodawczej rady Transwaalu.

W czasie obrad nad budżetem Indji, sekretarz stanu do spraw Indji, Brodrick, oświadczył w izbie gmin, że generał Kitchener opracował plan reorganizacji systemu mobilizacyjnego i uzbrojenia wojsk indyjskich. Plan oddano do opinji rządu indyjskiego. Co się tyczy wyprawy do Tybetu, Brodrick powiedział: Weszliśmy do Lhassy, mając szczery zamiar opuścić miasto, skoro tylko ugoda będzie zawarta. Wyprawa nie pozostanie w Lhassie dłużej, jak do czasu, po którego upływie, zdaniem wojskowych, odwołanie wojska nie narażałoby na niebezpieczeństwo.

Rząd nie zamierza ustanawiać w Lhassie protektoratu lub mianować tam rezydenta, ale postanowił zmusić do szanowania imienia angielskiego. Rządowi rosyjskiemu wyjaśniliśmy zupełnie stan rzeczy i otrzymaliśmy zapewnienia zadowalające. Na zasadzie tych zapewnień można mieć nadzieję, że zawartą zostanie z Tybetańczykami ugoda, która przerwie kroki nieprzyjacielskie. Co do Afganistanu Brodrick powiedział, że w sprawie subsydjów nie zawarto żadnych nowych umów z obecnie panującym emirem.

Wojna Japonji z Rosją.

Flota bałtycka stanowczo nie ma szczęścia. Tyle już podawano terminów odpłynięcia jej na wody dalekiego Wschodu, a w ostatnich dniach twierdzono stanowczo, iż odpłynie 16 b. m., tymczasem znów nie odpłynęła, a jak donosi *Echo de Paris*, termin jej wyjazdu odroczono do wiosny. Zdaje się więc prawdziwem być twierdzenie pism angielskich, że flota ta w ogóle nie odpłynie do Azji wschodniej.

Raport admirała Kamimury o walce floty jego z eskadrą władywostocką zawiera niektóre zajmujące szczegóły. Przedewszystkiem stwierdza, że wraz ze statkiem „Ruryk“ poszedł na dno i jego kapitan. Marynarze wszyscy walczyli do ostatka prawie nago, a dopiero, gdy spostrzegli, że okręt tonie, wskoczyli do morza i zaczęli się chwytać rozmaitych pływających po morzu przedmiotów. Wówczas Kamimura wysłał im na pomoc łodzie swoje, które wyratowały 400 Rosjan. Była to szlachetna zemsta, gdyż ci sami oficerowie i marynarze „Ruryka“ patrzyli swego czasu z zimną krwią, jak w zatoce peczilijskiej tonęły setki Japończyków na przedziurawionym przez nich bezbronnym torpedowcu „Małaszimaru.“ W Tokio panuje wielka radość z powodu zwycięstwa Kamimury, którą atoli mąci ten fakt, iż Kamimura ratując tonących Japończyków, zaniechał pościgu statków „Rossja“ i „Gromobój,“ które w skutek tego, chociaż ciężko uszkodzone, zdołały uciec do Władywostoku.

Finanse Rosji i Japonji.

Ekonomista francuski R. G. Levy, zamieścił w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* ciekawe studjum o finansach Rosji i Japonji wobec wojny. Z wyczerpujacej tej, a bezstronnej pracy, wyjmujemy nieco charakterystycznych zestawień, rzucających światło na finansową stronę zapasów na dalekim Wschodzie, mającą, takież, jeżeli nie większe, znaczenie, niż osobiste męstwo żołnierzy, lub zdolności strategiczne wodzów.

Budżet Rosji na rok bieżący bilansuje się olbrzymią sumą 5,810 milj. fr., co przy 130 milj. ludności, stanowi 44 fr. na osobę. Prawie czwarta część tego budżetu, mianowicie 1.260 milj. fr., przeznaczona została według preliminarza na cele wojskowe, t. j. na utrzymanie armji i floty. Odłużenie Rosji przed rozpoczęciem wojny wynosiło 17 miljardów franków, w tem 11 miljardów długów, zaciągniętych zagranicą.

Budżet Japonji stanowił w tym samym czasie zaledwie 644 miljonów fr., co przy 45 miljonach mieszkańców, daje 14 franków obciążenia na jednostkę ludności. Wydatek na armję i marynarkę określony został na 185 miljonów fr., czyli prawie 7 razy mniej niż w Rosji, chociaż marynarka mało ustępuje rosyjskiej, a siły lądowe są tylko 3 razy mniej liczne od rosyjskich. Różnica w wydatkach tłómaczy się taniemi warunkami życia w Japonji, umiarkowaniem potrzeb, wreszcie uważną i oszczędną administracją. Długi państwowe równały się sumie 1·4 miljardów franków i składały się prawie wyłącznie z pożyczek wewnętrznych.

W chwili ogłoszenia wojny, zapas złota w banku państwowym w Rosji dosięgał sumy 2.545 milj. franków, ilość zaś biletów kredytowych — 1.484 milj. franków. Pod wpływem wzrastających wydatków na cele wojenne, sięgających ponad normę, przewidzianą budżetem sumy 160 milj. franków miesięcznie, Rosja zaciągnęła do dnia 1 lipca pożyczkę zagraniczną na sumę 800 miljonów franków i wypuściła dodatkową emisję biletów kredytowych na sumę 290 mil. fr.

W Japonji zapas złota przy początku wojny równał się 305 milj. franków, a ilość biletów kredytowych sumie 595 milj. franków. W ciągu 5 ostatnich miesięcy zaciągnęła ona również pożyczki, a mianowicie: wewnętrzną na sumę 400 milj. franków i zewnętrznych na 250 milj. franków.

Pod wpływem tych pożyczek i przebiegu wojny, renta rosyjska spadła z 99 na 90 rubli, a renta japońska podniosła się z 76 do 77 jen.

Tak się przedstawiał stan rzeczy przed wojną i po upływie 5 miesięcy. Zaglądając w przyszłość, Levy przychodzi do wniosków następujących: Wynik wojny, poza rezultatem zapasów orężnych, zależeć będzie w znacznym stopniu od jej długotrwałości i ekonomicznej zasobności stron obu. W czasie pokojowym Japonja pracuje taniej, niż Rosja, podczas wojny jednak różnica wydatków na jednostkę bojową będzie mniejsza, a więc i i ciężar ich spadnie na Japonję w stopniu wyższym, niż na Rosję. Wydatki te oba państwa pokrywać będą, albo drogą pożyczek, albo drogą zwiększenia obciążenia podatkowego.

„Twardość“ Japończyków.

Korespondent wojenny *Prawit. Wiestnika* Wł. Apuszkin opowiada o następującem zdarzeniu:

Podczas pewnej bitwy w lesie na dowódcę jednego z batalionów 24 pułku, podpułkownika Gryszkiewicza Trochimowskiego, człowieka w podeszłym wieku, biegnącego na czele oddziału, napadł Japończyk... Podpułkownik ciął szablą, lecz ten odparował zręcznie cios, zasłaniając się karabinem. Wówczas podpułkownik jeszcze kilka razy uderzył szablą, lecz przeciwnik jego, albo cios odparowywał, albo też nie ponosił żadnego szwanku. Położenie podpułkownika stawało się krytycznem, co zauważył strzelec z 10 pułku Władysław Bobrzyk i uderzeniem bagnetu ranił Japończyka.

— Dla czego nie mógł pan dać rady Japończykowi? — zapytano potem podpułkownika. — Musiał pan mieć widocznie tępą szablę.

— Nie, szabla moja jest bardzo ostrą — odparł podpułkownik, — lecz Japończycy są ludźmi o jakiejś dziwnej twardości. Nie sposób, ani zarąbać ich, ani przebić bagnetem. Bagnet Bobrzyka wszedł zaledwie na głębokość palca.

Korespondent wyciąga stąd wniosek, że Japończycy noszą pancerze. Pogłoski o tych pancerzach już nie po raz pierwszy przedostają się do prasy. Nie wiadomo jednak, jakiego rodzaju są te dziwne pancerze, tak lekkie, że w niczem nie krępują ruchów i tak mocne, że odbijają uderzenia szabli i bagnetu.

Warunki pokojowe Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki japońskie podają warunki, pod jakimi Japonja zgodziłaby się na zawarcie pokoju. Brzmią one: Chińska kolej wschodnia przechodzi pod zarząd Japonji; Mandżurję zwraca się prowizorycznie Chinom; Wschodnia Syberja aż do rzeki Leny staje się japońską, tak samo Port Artura i Dalnyj; nad półwyspem Liaotuńskim Japonja rozpościera swój protektorat; Sachalin przechodzi do Japonji; Rosja ma zapłacić miliard rubli odszkodowania.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Według *Times'a*, sytuacja w Porcie Artura ma być wręcz rozpaczliwą. Japończycy wezwali ponownie twierdzę do kapitulacji. W mieście od kul japońskich zajął się magazyn prochu i stoi w płomieniach.

Japończycy wezwali twierdzę do poddania się. Wezwanie to zawiózł do Portu Artura kapitan sztabu generalnego Janoka, który pod obroną białego sztandaru udał się do portu. Obok wezwania do poddania się, kapitan zaproponował komendantowi Portu Artura, aby pozwolił wyjść z miasta ludności cywilnej. Gen. Stössel ma dziś dać odpowiedź.

Petersburg. „Ros. ag. tel.“ donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybyło tu 52 obywateli z rodzinami z Portu Artura. Opowiadają, że Japończycy oświadczyli, że im ostatnim pozwolili opuścić miasto. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i pozostawione na pastwę losu. Duch i usposobienie w wojsku w Porcie Artura są doskonałe. Obywatele miasta wstąpili w szeregi walczących.

Petersburg. *Ruś* donosi z Liaojangu, że przy ataku na Port Artura w dniu 16 bm. stracili Rosjanie 2.000 ludzi. Liczba strat Japończyków nie jest wiadoma.

Z Władywostoku.

Kolonia. (Tel. wł.). *Köln. Ztg.* donosi z Władywostoku, że ze wszystkich stron Syberji ściąga się tam wojsko. Drogi przepełnione są oddziałami wojska. W koszarach niema miejsca, budują więc nowe, a nadto prawie wszystkie domy prywatne są zajęte dla wojska. Przypuszczają, że Japończycy po zdobyciu Portu Artura uderzą na Władywostok.

„Nowik“ uciekł.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że admirał Kamimura zarządził wszystko, aby zagrodzić drogę okrętowi rosyjskiemu „Nowikowi“. Tymczasem jak się zdaje, komendantowi tego okrętu udało się umknąć i dostać się do Władywostoku.

Rabunkowa gospodarka Rosji na morzu

Nagasaki. Worki pocztowe, które wiózł niemiecki parowiec „Ks. Henryk“, a które zabrał mu na Czerwonem Morzu krążownik rosyjski i potem oddał innemu okrętowi, przybyły obecnie do Japonji. Otwarto je tutaj w obecności konsulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego i stwierdzono przytem brak wielu listów poleconych i zwyczajnych. Konsulowie postanowili z tego powodu wnieść energiczny protest.

Londyn. Dyrekcja „Lloyda“ otrzymała z Aiaccio wiadomość, że dnia 12 bm. na zachód od drogi gibraltarskiej rosyjski krążownik pomocniczy „Ural“ zatrzymał angielski statek węglowy „Scopian.“ Rosja zakupiła „Ural“ od niemieckiego północnego „Lloyda“, a statek ten nazywał się przedtem „Marja Teresa.“ „Scopian“ otrzymał nareszcie pozwolenie udania się w dalszą podróż. Komendant „Urala“ oświadczył, iż ma polecenie zrewidowania z górą 200 statków, które rzekomo wieźć mają kontrabandę z portów hiszpańskich i włoskich.

Z placu boju.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał Kuropatkin donosi pod datą 16 b. m., że położenie na terenie wojennym niezmienione. Deszcze wszędzie padają. Nadchodzą wiadomości o wzmocnieniu się ruchu Chunchuzów. Japończycy zbudowali kolej wąskotorową z Fengwanczenu do Liauszankuan.

Straty japońskie na morzu.

Tokio. (Biuro Reutera). Według uzupełniającego doniesienia admirała Toga, straty japońskie w bitwie morskiej dnia 10 b. m. wynosiły 225 ludzi.

Pożyczka rosyjska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *W. Allg. Ztg.* donosi korespondent berliński, że pomimo zaprzeczeń, Rosja stara się zaciągnąć w Berlinie pożyczkę. Zaprzeczenia użyto nie co do faktu samego, lecz co do terminu zaciągnięcia pożyczki. Faktem jest, że Rosja postanowiła zaciągnąć w Niemczech pożyczkę, idzie tylko o to, aby się nie zdawało, że pożyczka ta jest zapłatą za traktat handlowy, i dlatego termin jej wysunięto.

Paryż. *Temps* donosi, że Rosja zamierza zaciągnąć we Francji nową pożyczkę. Banki francuskie, zazwyczaj dobrze poinformowane, zaprzeczają temu doniesieniu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powrót cesarza do Ischlu.

Karlsbad. Cesarz wczoraj po południu odjechał stąd z powrotem do Ischlu, entuzjastycznie żegnany przez ludność.

Ischl. Cesarz wrócił tu wczoraj o godzinie 6 wieczorem witany owacyjnie przez ludność zgromadzoną na ulicach, które są wspaniale udekorowane z okazji dzisiejszych urodzin cesarza.

Deputacja m. Chebu u cesarza.

Karlsbad. (Tel. wł.) Wśród innych deputacyj przyjął cesarz wczoraj także deputację m. Chebu. Do burmistrza, który powitał cesarza i złożył mu hołd imieniem miasta, rzekł cesarz, iż widzi w jego przybyciu rękojmię, że miasto Cheb pozostanie mu zawsze wiernem i nadal patrjotycznem. Żałuje mocno, że nie może przybyć teraz do Chebu, lecz brak czasu stoi temu na przeszkodzie.

Wiec opawski.

Opawa. (Tel. wł.) Zapowiedziany na dziś wiec niemiecki nosi wyraźną cechę wszechniemiecką. Wszyscy poważniejsi posłowie usunęli się od udziału, a przemawiać będą tylko posłowie Türk i Wolf.

Protest przeciw zakazowi wywozu paszy.

Berlin. (Tel. wł.) Do izby handlowej we Wrocławiu wniesiono ostry protest przeciw wydanemu przez rząd austrjacki zakazowi wywozu paszy. Kupcy protestujący przeciw temu podnoszą, iż Austrja wydając ten zakaz, naruszyła postanowienia traktatu handlowego. Tymczasem rząd niemiecki nie będzie mógł w tej sprawie interwenjować, gdyż sam w r. 1893 wydał podobny zakaz w ostrzejszej jeszcze formie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła listę cywilną i budżet na rok 1904.

P. Stransky o sytuacji.

Wiedeń. *Slavische Corr.* ogłasza mowę, jaką przed kilku dniami wygłosił dr. Stransky na zgromadzeniu w Węgierskim Brodzie. Mowca oświadczył, iż dr. Koerber chciał tanim kosztem uspokoić opozycję czeską za pomocą wprowadzenia paralelek słowiańskich. Chce on w ten sposób zadokumentować, że na jego postanowienia nie ma najmniejszego wpływu usposobienie Niemców. Jednakże Młodoczesi nie dadzą się ująć takim manewrem. Jeżeli rząd nie przyjdzie do przekonania, że powinien się zbliżyć do szczerze parlamentarnych stronnictw, w takim razie dr. Koerber przekona się, że Młodoczesi nie dadzą się odwieść od swojej opozycyjnej taktyki. Obecny stosunek dra Koerbera do Niemców musi doprowadzić tylko do zupełnej martwoty parlamentarnej.

Schoenerer a miasto Cheb.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Schoenerer wykonał swą groźbę i złożył wczoraj godność obywatela honorowego m. Chebu. W liście, wystosowanym do burmistrza, pisze, że kiedy mianowano go obywatelem honorowym m. Chebu, w dyplomie znajdował się ustęp wzięty z rezolucji, uchwalonej przez ludność niemiecką, że miasto wytrwa w opozycji. Tymczasem m. Cheb udało się do cesarza z prośbą, aby je odwiedził i wysłało do Karlsbadu deputację celem powitania cesarza i złożenia mu hołdu. Tak postąpiło miasto wobec tego samego cesarza, który kilkakrotnie wyraził swe zaufanie gabinetowi hr. Badeniego. Nie chcąc być winnym złamania rezolucji, składa Schoenerer swą godność obywatela honorowego.

Powstanie Hererów.

Berlin. Generał-porucznik von Trotha donosi z Hamakari, że po walce dnia 11 bm. Hererowie w panicznym strachu uciekli, pozostawiając na placu wiele trupów i bydła. Dnia 15 bm. ponownie odparto z ciężkiemi stratami Hererów. Straty niemieckie wynosiły 2 oficerów i 5 żołnierzy zabitych, a 5 rannych.

Pogłoska o nowych rzeziach żydów w Rosji.

Petersburg. (Rosyjska ag. tel.) W kołach amerykańskich twierdzono, że w Ostrowcu gub. radomskiej i w Parczewie gub. siedleckiej, odbyły się rzezie żydów. W Ostrowie duia 13 bm. miano zabić 20 żydów, a w Parczewie 12 bm. stu poranić. Według zasiągniętych informacyj, sprawa się tak przedstawia: Dnia 4 bm. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antisemickich, które trwały 4 godziny, a w ciągu których jednego żyda poraniono tak ciężko, że zmarł, a 22 poraniono lekko. Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien żydowski chłopak pobił chłopca katolickiego, co wywołało pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześcjanina, za co tłum chciał się zemścić. W Parczewie zaś dnia 5 bm. policja rozpędziła tłum żydów, nie używając jednakowoż środków gwałtownych. Żydzi zbiegli się z powodu przybycia pewnego neofity z Lublina. Podczas zajścia, 20 osób raniono lekko, nikt jednakże nie był ranny ciężko, a tem mniej śmiertelnie.

Walka o kongregacje we Francji.

Clermont Ferrand. Ludność stawiła czynny opór komisarzowi przysłanemu w celu zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambers. Urzędników i żandarmów pobito. Miejscowi ślusarze niechcieli podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał i zawiadomił władze, że nie był wstanie spełnić powierzonej mu misji.

Strejki.

Budapeszt. Wszyscy robotnicy młynarscy rozpoczęli wczoraj strejk.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar. Mińsk. (Tel.) Miasteczko Wołoszyn w gub. mińskiej zgorzało doszczętnie.

Oberwanie się chmury. Cavalese (połud. Tyrol). (Tel.) Wczoraj w nocy nawiedziło tę miejscowość oberwanie chmury, przyczem 5 osób utraciło życie. Wiele domów zniszczonych, ulice zalane, mosty pozrywane.

Tyfus w Paryżu. Paryż. (Tel.) Prefektura wydała odezwę do ludności, ażeby do picia używano tylko wody przegotowanej, gdyż w pobliżu źródeł dostarczających wody do wodociągów paryskich wybuchł tyfus.

Katastrofa w górach. Wiedeń. (Tel. wł.) Z Tyrolu donoszą, iż w Zillerthal spadł z lodowca pewien turysta, pochodzący z Rosji (zapewne z Królestwa), nazwiskiem Mikołaj Rożański i ciężko się potłukł. Odwieziono go do szpitalu w St. Jacob.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 15 lipca br. zaprowadzono na próbę na szlaku Policzka-Zwittau w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu pociąg mieszany nr. 1258, a pociąg 1251 kursujący dotychczas w przeciwnym kierunku tylko pomiędzy Policzka-Skutsch został zaprowadzony od stacji Zwittau. Czasy odjazdów i przyjazdów pociągu 1251 pomiędzy Policzka-Skutsch pozostały niezmienione.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 17 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 171 sztuk; b) jałownika 74 sztuk; c) cieląt 92 sztuk; d) owiec i kóz 8 sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 345 sztuk. Woły płacono od 43 do 54 kor., krowy od 42 do 55 kor., buchaje od 56 do 61 kor., cieląt od 58 do 72 kor., nierogacizny od — do — kor. wszystko za jeden cetnar żywej żywej wagi. Owce za sztukę od 11 kor. 50 hal. do 12 kor. 60 hal.

—**Wiedeń** 18 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 468·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—

— **Berlin** 17 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 135·60 Diskont Comandit 190·—, Berlińskie Towarz. handl. 159·—, Laura 256·—, Bochum 212·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 142·10, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·40, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 222·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 105·30, Niemiecki bank narodowy 123·—, Kanada Profered 125·40, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 254·50.

— **Paryż** 18 sierpnia. 4 procentowa renta 98·17, mąka 30·20.

— **Berlin** 18 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 sierpnia. Austrjackie kredyty 202·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·20, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Mycielski z Krakowa. M. Dwernicka z Rosji. J. Stankiewicz z Rosji. J. Mikłaszewski z Hołubia. Z. Głuski z Rosji. Z. Ujejska z Tomaszowa. J. Rappaport z Drohobycza. Z. Gravoka z Jass. E. Leonhard z Wiednia. J. Silberstein z Charkowa. L. Plach z Wiednia. E. Seibel z Semmering. E. Koch z Cieszyna. C. Werner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Rosji. Dr. C. Zamfier z Wiednia. Rotm. Ehrenthal z Mostów Wielkich. S. Dembowski z Borysławia. W. Weidenhoffer i K. Bures z Batunbrod. K. Jokisz z Kijowa. P. Żurakowski z Królestwa Pol. S. Kędzierski z Mereszczowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. P. Frühling z Rosji. J. Grunwald ze Strychańca. S. Agopsowicz z Nowegomiasta. H. Machles z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Julja Nestor

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16-go sierpnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 30.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 18-go sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Dmytro Dąbrowiecki

pisarz kolekturyjny

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 sierpnia b. r., przeżywszy lat 41.

W głębokim smutku pogrążona żona z siostrą i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 18 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(66)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Masz ją pan już zapewnioną, — rzekła pani de Presles zdenerwowanym przeciąganiem opowiadania.

— Boże mój, pani hrabino, — podjął głosem miłosiernym — przepraszam, iż odezwałem się interesownie, lecz w takich trudnych czasach żyjemy... iż nie można działać z rycerskością bezinteresowną, do której nawet zdolny jestem...

— Nie wątpię, mów pan dalej.

— Wracam tedy do tego o co pani najwięcej chodzi. Opowiadać całe życie dziecka powierzonego poczciwej kobiecie w Chatillon byłoby za długo. Najważniejsze abyś pani wiedziała, że młody człowiek, jak skończył lat piętnaście, poczuł pragnienie zajęć szlachetniejszych, niż te, w jakich żył otoczeniu. Wykształcony elementarnie dostatecznie, mając jakieś mierne środki, chłopiec wybrał się odważnie do Paryża, wegetował tam jakiś czas i w końcu znalazł miejsce w dużym domu handlowym. Po trzech latach zarabiał po 150 franków miesięcznie i z tem dawał sobie radę.

Wstrzemięźliwy, oszczędny i staranny nie czuł wielkiej biedy.

Na nieszczęście dom handlowy zbankrutował, a on znalazł się na bruku; kolejno pracował u adwokata, w księgarni, był kopistą w agencji jakiejś, zarabiając zaledwie tyle, żeby nie umrzeć z głodu.

— Biedne dziecko, — westchnęła pani de Presles wzruszona.

W końcu poszukując zajęcia korzystniejszego, przyszedł pewnego dnia do mnie, na skutek ogłoszenia w dziennikach jakie zrobiłem, iż potrzebuję pomocnika. Podobał mi się i wziąłem go odrazu.

Obznajmił się bardzo prędko z rodzajem moich interesów; wzajemne zaufanie zapanowało pomiędzy nami, oparte na szacunku i sympatji.

To też przyszło do tego, że zwierzył mi się w jaki sposób był wychowany, dodając, iż słyszał w dzieciństwie o swojem arystokratycznem pochodzeniu.

Na podstawie tych kilku objaśnień, rozpocząłem zaraz śledztwo i byłem na tyle szczęśliwy, iż doszedłem do odtworzenia jego przeszłości i dojścia tajemnicy jego urodzenia. Nie będę pani opowiadał jakimi drogami to robiłem, byłoby to za długie i nieużyteczne.

— Ile lat ma obecnie ten młody człowiek? — zapytała hrabina.

— Około dwudziestu czterech.

— Tak samo... Zna pan jeszcze cacną kobietę z Chatillon, która go wychowała?

— Niestety, umarła przed pięciu laty, nie zostawiwszy żadnej rodziny; była wdową bezdzietną.

— Więc jakich dowodów tożsamości tego młodego człowieka możesz mi pan dostarczyć?

— Tych oto — odparł Dufresne, spodziewając się takiego zapytania.

Wyjął z dużego pakietu papierów kopię, doskonale naśladowaną, umowy podpisanej przed laty przez hrabiego de Presles, a oddanej do rąk Julot'a.

Pamiętamy, że obiecał Rozalji Jednookiej zwrócić oryginał.

Dotrzymał obietnicy przez osrrożność, liczył bowiem, że odbierze go kiedy, a dokument ten, przedstawiony panu de Presles, w razie nieudania się z hrabiną, wart będzie zawsze dwadzieścia tysięcy franków.

Pani de Presles czytała uważnie dziwaczne zobowiązanie, podpisane przez jej męża i wyraz bolesnego zdziwienia odbił się na jej twarzy.

Jakie okrucieństwo w tych kilku wierszach.

Nie mogła wątpić jednak, że to hrabia pisał i podpisał; znała jego śmiały charakter pisma.

I ta pieczątka oryginalna, przedstawiająca konia w galopie.

Pieczątka specjalna, znana tylko w rodzinie de Presles, kładziona tylko na aktach rodzinnych, a której znaczenie odnosiło się do dawnych hrabiów, z wojen krzyżowych, towarzyszów Godfryda de Bouillon.

— Wydaje mi się to przekonywającem rzeczywiście — rzekła, zwracając papier chytremu łotrowi.

— Prawda pani? Wreszcie pojmuje pani, że w moim wieku, z mojem doświadczeniem w trudnych sprawach, nie chciałbym w wypadku tak delikatnym i takiego wielkiego znaczenia...

— Wierzę i dziękuję panu. Lecz powiedz mi teraz, gdzie jest ten, którego nazywasz moim synem?

— U mnie, w Paryżu.

— W jaki sposób będę mogła go widzieć?

— Zechciej mi najpierw powiedzieć, pani hrabino, którego dnia mogłabyś jechać do Paryża?

— Ależ jak można najprędzej. Pojutrze, naprzykład.

— Jak pani każe. Pojutrze zatem, jeżeli pani zechce, w salonie konwersacyjnym w magazynie Luwru. Czy pani się zgadza?

— Tak, zdaje się miejsce dobrze wybrane.

— Przedstawia tę korzyść, że choć jest publiczne, można się łatwo odosobnić i w dodatku wydaje się naturalnem spotkanie przypadkowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
1·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Sucnej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25|6 do 15|9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu) [illegible] Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.